Nr. 257. — **Rocznik XXIV.** **Piątek, 8 listopada 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marc nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 listopada.

Z bieżącéj chwili.

Na wtorkowem posiedzeniu sobrania bułgarskiego toczyła się dyskusya nad adresem do księcia, wyrażającym pomiędzy innemi nadzieję, że narodowe życzenie co do prawosławnego chrztu ks. Borysa zostanie spełnione w interesie kraju. Z piętnastu zapisanych mówców najpierw Peszew, były minister w gabinecie Stoiłowa, zwalczał wewnętrzną politykę, czyniąc rządowi zarzut, że usuwa niewygodne mu osobistości. Socyalista Gabrowski potępiał rusofilską politykę. Wicemarszałek sobrania hr. Danew bronił téj polityki, dowodząc na podstawie *„najświeższych faktów“*, że Rosya bezinteresowną jest względem Bułgaryi. Prezes ministrów Stoiłow odpierał zarzuty opozycyi, wywodząc, że rząd nie może być za to odpowiedzialnym, co piszą zagraniczni korespondenci, i za najświeższe broszury polityczne. Mówca zwalczał także zarzuty podnoszone przeciw Austro-Węgrom w sprawie traktatu handlowego i podnosił, że traktat ten ma dla Bułgaryi ze stanowiska międzynarodowego Bułgaryi wielkie znaczenie. Następnie stwierdzał prezes ministrów, że stosunki do Turcyi są dobre, czego dowodem przychylność sułtana, objawiająca się w odstąpieniu Bułgarvi terytorym dwudziesto-kilometrowego. Także z Serbią utrzymuje rząd dobre stosunki, a zawarcie traktatu handlowego ociąga się tylko w skutek wewnętrznych zmian w Serbii. Stosunki do Rumunii są jak najlepsze, a w sprawie pojednania z Rosyią zgadzają się wszystkie stronnictwa. *Rząd uczyni wszystko*, co w jego mocy, aby osięgnąć pojednanie.

Po przemówieniu prezesa ministrów przyjęło sobranie adres do księcia. Adres ten wyraża radość z powodu przychylności, jaką car okazał deputacyi bułgarskiéj, i nadzieję, że sobranie uważa przebłaganie wielkiego bratniego narodu za swój święty obowiązek. Daléj sobranie pozwala sobie przedłożyć księciu Ferdynandowi życzenie, aby książę następca tronu przeszedł na prawosławie i przez to narodową dynastyą połączył nierozerwalnie z krajem.

Niemiecka kolonia *w Paryżu* urządziła wczoraj bankiet na cześć niemieckiego ambasadora hr. Münstera, który już dziesięć lat jest przedstawicielem Niemiec we Francyi. Wnoszono toasty na cześć cesarza niemieckiego, prezydenta rzeczypospolitéj Faura i jubilata, który dziękując za objawy sympatyi, podniósł, że zawsze starał się utrzymać jak najlepsze stosunki pomiędzy Francyą a Niemcami i że pod tym względem znajdował przychylność francuzkich mężów stanu. — Wedle prywatnych doniesień, w sferach dyplomatycznych obawiają się rządów Bourgeois. Zamierza on bowiem widocznie pospiesznym krokiem oczyścić administracyą z żywiołów umiarkowanych i stworzyć republikę radykalną. Jest on gotów podjąć energiczną walkę, jeśli Izba nie da mu większości, rozwiąże ją i rozpisze nowe wybory z programem radykalnym. Wykonanie tego programu może wywrzeć wpływ na państwa ościenne. Minister spraw zewnętrznych. Bérthelot, już po wojnie roku 1870 wyraził się: „C'est le socialisme qui sera notre Nemezis.“

W kołach rządu tureckiego panuje, o ile się zdaje, wielka bezradność w obec mnożących się trudności i kłopotów. Według biura Reutera, wielki wezyr Kiamil basza, został złożony z urzędu, który niedawno objął. Kto będzie jego następcą, nie wiadomo dotychczas. — Ajencya Stefaniego donosi z Carogrodu, że w skutek ponownych rozruchów w rozmaitych częściach państwa tureckiego, kierujących się przeciw chrześcianom wszystkich narodowości, udali się ambasadorowie wielkich mocarstw do W. Porty, aby ją usilnie prosić o przywrócenie porządku i oświadczyć, że w razie potrzeby są gotowi służyć jéj radą. Ambasadorowie powiadomią ministra spraw wewnętrznych, co rządowi tureckiemu czynić wypada, aby kres położyć anarchii. — O nowych gwałtach i rabunkach Kurdów donoszą znowu z wilejatów Erzerum, Bitlis, Mamuret-Aziz i Diarbekr. Wiadomości o krwawych wypadkach nadchodzą także z Siwas, Aleppo i wilejatu Wan. — Carogrodzki korespondent kolońskiéj gazety donosi, że wielki wezyr Kiamil basza oświadczył mu: Wiadomości z prowincyi wykazują, że Armeńczycy działają podług stałego planu, aby mahometan pobudzać do zbrodni i przez zwrócić uwagę Europy. Ale zbrodnie Armeńczyków są straszniejsze od zbrodni popełnionych przez Turków. Ruchem armeńskim kierują spiskowcy i oni to zakłócają dobre stósunki pomiędzy Turkami a chrześcianami.

W tych dniach odbyły się w *Anglii* wybory municypalne, które o tyle mają znaczenie polityczne, że wykazują znaczny ubytek stronników konserwatywnych, a wzrost stronnictwa liberalnego, które tak straszną poniosło klęskę przy ostatnich wyborach parlamentarnych. Widocznie wigowie zaczynają znowu odzyskiwać sympatyą mas, którą utracili podczas swego panowania. Charakterystycznem znamieniem wyborów jest ta okoliczność, że wszelkie skrajne prądy nie znalazły poklasku nawet wśród wyborców robotniczych. Wstręt robotników do wszelkich mrzonek socyalnych jest tak wielki, że nie wybrano socyalistów nawet w miastach, w których dotychczas zajmowali kilka krzeseł w radzie miejskiéj. Jedynie w Stalybrigde dostało się dwóch socyalistów do rady miejskiéj, a to jeszcze skutkiem rozdrażnienia, jakie tam panuje z powodu bezrobocia.

* ***O nowym marszałku Galicyi*** pisze „Czas“:

Hr. Stanisław Badeni od szeregu lat zajął wybitne bardzo w Sejmie stanowisko najlepszym sposobem, bo żelazną pracą i doskonałą znajomością jego spraw i stosunków. Zdolnościami swojemi niezwykłemi, zamiłowaniem szczególnem życia parlamentarnego, łatwą oryentacyą, nauką i znajomością przedmiotów, wybornemi referatami, pilnością wyjątkową w komisyach, jędrną i rzeczową wymową oddał — przyznać mu to muszą chętni i niechętni — Sejmowi i krajowi znamienite usługi.

Można też powiedzieć, że Sejm traci jednę ze swoich najwydatniejszych sił, ale wróżyć wolno, że zyska umiejętnego kierownika, a Wydział krajowy sprężystego, nie obojętnego, lecz znaczącego przewódzcę.

Hr. Stanisław Badeni miał tę zaletę, że zespolił się, wbrew może nieraz własnym skłonnościom lub pociągom, z polityką i działalnością tak krajową jak państwową brata swojego namiestnika, że mu był zawsze pomocą, nigdy przeszkodą lub trudnością, a czynił to dla tego, że był przekonanym, iż postępowanie hr. Kazimierza Badeniego, wzięte jako całość, obrócić się musiało i obracało się na korzyść kraju i narodu.

Kiedy przyszło dzisiejszemu marszałkowi stawić kroki na szerszem państwowem polu, mianowicie w Delegacyach, widzieliśmy go ożywionego tym samym duchem i przejętego temi samemi przekonaniami, które go łączyły z obecnym prezesem gabinetu. I tu także zwrócił on zaraz na siebie uwagę, zużytkowanemi zostały niejednokrotnie jego zdolności i w świecie parlamentarnym i politycznym monarchii zajął zaszczytne stanowisko.

Bardzo zatem poważne i rzeczowe względy pozwalają, ze szczerem zadowoleniem, powitać powołanie hr. Stanisława Badeniego na krzesło marszałkowskie w chwili zwłaszcza zmian, zaszłych w naszym kraju i wobec zadań, które go czekają.

Zdaje się, że trudno było o właściwszego marszałka dla utrzymania między nim, Sejmem i Wydziałem krajowym, a dzisiejszym Namiestnikiem i namiestnictwem téj łączności i harmonii, które panowały, kiedy hr. Kazimierz Badeni był namiestnikiem, a ks. Eustachy Sanguszko marszałkiem.

Marszałkowstwo hr. Stanisława Badeniego dopomódz może do przedłużenia tradycyi siedmiu ostatnich, pod tylu względami pomyślnych lat: tradycyi Badeniowskiéj! Namiestnik i Marszałek niezawodnie wspólnie dołożą starań, aby zapewnić jéj ciągłość i dopełniać się będą w téj mierze.

Znaną jest inicyatywa, jaką brał jako poseł hr. Stanisław Badeni. Ztąd wnosić wolno, w jakim kierunku w sprawach krajowych marszałkować zechce. Nie wchodząc dziś w szczegóły i zastrzegając sobie sąd i zdanie w przyszłości, stwierdzić tylko możemy, że ten kierunek dotyczyć będzie najważniejszych, najżywotniejszych i najpilniejszych obecnie zadań i zagadnień, oraz że wnosząc po przeszłości Marszałka, biernym w tych rzeczach nie będzie i pokusi się o płodną działalność; a spodziewamy się dodatnią dla kraju tak pod względem społecznym, jak narodowym.

Nasze winy.

(List z Warszawy.)

—§— Od wielu lat, na tem miejscu i w całéj naszéj prasie, nie ulegającéj cenzurze, drukują się oskarżenia, piętnujące postępowanie rządu i urzędników rosyjskich wobec ludności polskiéj. Taka kronika gwałtów, nadużyć i bezprawia, byleby zawierała fakty prawdziwe, byleby nie miała na celu drażnić i szydzić, lecz zdążała do rzetelnéj poprawy stosunków przez ujawnianie złego, które na innéj drodze ujawnione być nie może, jest pożyteczną i z zadaniem publicystyki się nie mija. Ale obok niéj stale prowadzoną być winna kronika naszych własnych błędów, omyłek lub wykroczeń przeciwko dobru publicznemu. I tutaj także chodzić powinno nie o szykanę, nie o patryotyczną denuncyacyą, lecz o świadomość społeczną i poprawę.

Błędy bowiem nasze polityczne wynikają przeważnie nie ze złéj woli, lecz raczéj z błędnych wyobraźni, z indyferentyzmu lub opieszałości z braku politycznego zmysłu i politycznego wyrobienia. Pragniemy właśnie dzisiaj dotknąć jednego z takich zasadniczych błędów w naszym stosunku do urzędników rosyjskich na ziemiach polskich.

Nie tajnym jest nikomu fakt, stwierdzony wielokrotnie przez samych Rosyan, że jeżeli klasa urzędnicza w Rosyi posiada wiele przymiotów, jako to: poczucie karności, biurokratyczną rutynę i właściwą wszystkim Rosyanom zdolność analityczną, to jednakże posiada także wielką wadę — brak skrupułów etycznych. Wada ta wyraża się z jednéj strony w samowoli, gwałcącéj bardzo często prawo, w arbitralności postępowania z publicznością i wreszcie w bardzo rozpowszechnionéj sprzedajności.

Wady te potęgują się naturalnie, w miarę jak obniża się skala kwalifikacyjna, w miarę jak władze naczelne są mniéj wybredne w doborze osób na stanowiska urzędnicze powoływanych. Że zaś kresy zachodnie państwa rosyjskiego, zamieszkałe przez ludność polską, znajdują się w warunkach wyjątkowych, że kraj nasz traktowany jest jako jedna wielka kolonia karna, do urzędowania w któréj trzeba zachęcać specyalnemi przywilejami, więc też odnośnie do urzędników tutaj przysyłanych stosuje się obniżona skala wymagań, pozwalająca na kompletowanie kodeksów urzędniczych żywiołami najgorszemi, wyrzutkami i odpadkami biurokracyi rosyjskiéj, które albo do zajęcia posad w głębi Rosyi nie mają dostatecznych kwalifikacyi, albo też łaszczą się na owe specyalne kresowe przywileje. Sędzią pokoju zostaje u nas dymisyonowany sztabs-kapitan, dyrektorem gimnazyum seminarzysta, naczelnikiem powiatu były konduktor kolejowy. Cóż mówić o całéj rzeszy drobiazgu urzędniczego, który obsiada stanowiska niższe. Były gubernator płocki Czechałow nawet kancelistów sprowadzał całemi partyami z głębi Rosyi, póki go nie przyłapano na malwersacyach z *„progonami“*, t. j. kosztami podróży dla sprowadzanych o tysiące wiorst kilkunastoletnich smarkaczy.

Że tacy urzędnicy mają skrupułów etycznych mniéj niż inni, że starają się swoje uposażenie etatowe powiększyć przez nadetatowe „dochody“, to jest rzecz naturalna i w podobnych warunkach nominacyi prawie konieczna.

Dodać tu należy, że każą sobie oni płacić nie za jakieś nadużycie, nie za przekroczenie przepisów prawa, ale za to, co jest wprost ich bezpośrednim obowiązkiem, za to, czego my publiczność, interesenci, kontrybuenci mamy wszelkie *prawo* domagać się od nich bezpłatnie.

Otóż tutaj właśnie odsłania się druga strona medalu. Zamiast opierać się tym aspiracyom urzędników, zamiast domagać się tego, do czego mamy prawo, my najczęściéj wolimy się odrazu okupić.

Łapówka ochrania nas od wielu przykrości osobistych. Rozważmy wszakże, o ile postępowanie takie jest moralne, a zwłaszcza, o ile jest zgodne z interesem publicznym.

Łapówka w naszych stósunkach jestto okup, jaki osoba prywatna uiszcza urzędnikowi, ponieważ państwo nie przestrzega dostatecznie zachowania prawa, nie broni skutecznie obywateli swemi przyrządami administracyjnemi i karnemi. Dający łapówkę staje w stósunku do biorącego jako niewolnik zmuszony do okupu osobie nadużywającéj swéj władzy, gwałcącéj prawo. Kto okup ten uiszcza, ten sankcyonuje ów stósunek niewolnictwa, ten kapituluje, zrzeka się dochodzenia swego prawa. Im mniéj ufności mają obywatele w obronę państwa i prawa, tem chętniéj uiszczają ów okup, byle osięgnąć pewne dogodności lub uniknąć pewnych przykrości osobistych.

Ale po za interesem osobistym stoi przecież osobista godność, względy etyczne, poczucie prawa subjektywnego. Okupując się, nietylko nadwerężamy własną kieszeń, ale obrażamy nasze sumienie i poczucie prawa, akceptujemy gwałt i bezprawie. Zrzekając się zaś dochodzenia i obrony własnego prawa, tem samem utrwalamy bezprawie nietylko w stósunku do nas samych, ale i w ogólniejszych stósunkach społecznych. Pomimo zwątpienia w skuteczność oporu, pomimo braku ufności do tych, co z urzędu swego winni być stróżami prawa i sprawiedliwości, zawsze jednak nasze własne poczucie godności osobistéj i narodowéj, poczucie prawa prywatnego i publicznego powinnoby nas pobudzać do oporu i walki na drodze legalnéj, do wyczerpywania wszystkich środków i wszystkich instancyi, jakich dana organizacya państwowa, aczkolwiek wadliwa i źle funkcyonująca, posiada wszakże liczbę dość znaczną. Tymczasem my kapitulujemy odrazu i bez oporu, rozzuchwalając tem gwałcicieli prawa.

Gdyby jaki Anglik, przywykły do wymagania tego, co mu się należy, zbadał dokładnie nasze stósunki, to niewątpliwie, przyznawszy nawet całą nienormalność warunków, w jakich żyjemy, całą nieuczciwość naszych rządów urzędniczych, zdumiałby się jednakże nad naszą łatwością, z jaką dajemy łapówki, pochopnością, z jaką je ofiarujemy, podatnością, z jaką pozwalamy się obdzierać, skwapliwością, z jaką zadosyćczynimy apetytowi taszkenteczyków.

Za co my już dziś nie płacimy! Co rok w porze egzaminów wstępnych do szkół rządowych odbywa się wielka orgia łapownictwa. Liczba szkół jest o połowę za mała w stósunku do potrzeb; napływ kandydatów ogromny, formalne wyścigi konkurencyjne. Ale konkurencya nie dotyczy zdolności kandydatów do nauki, tylko zdolności ich rodziców do wyszukania drogi, którą o téj porze spływa deszcz złoty na panów pedagogów. Sprzedajność w sferach pedagogów rosyjskich w Warszawie jest po prostu straszna. Są gimnazya, w których nauczyciele związali się w formalny syndykat i dzielą się łapówkami. I nie tylko na wstępie opłacamy kontrybucyą. Dobry stopień, promocya, matura, wszystko to jest do sprzedania, a co za ruch w tym handlu! Za przyjęcie dziecka do gimnazyum (zwłaszcza jeżeli jest żydem), płaci się u nas po parę tysięcy rubli.

Znamy ojca, który za maturę swego syna zapłacił 1500 rubli. Znam innego, który corocznie posyła po kilkaset rubli różnym nauczycielom i dyrektorom.

Jeden z nielicznych już nauczycieli Polaków, proszony o protekcyą, odpowiada zazwyczaj: „nie mogę! moi koledzy byliby przekonani, że osiągłem łapówkę i nie darowaliby mi tego, żem się z nimi nie podzielił“. Łapówki udzielają się tutaj nietylko bezpośrednio, ale i pod postacią lekcyi lub korepetycyi bajecznie opłacanych, przez oddawanie uczniów na stancyą do nauczyciela lub do internatu i t. p. Naganka prowadzi się tu z całą otwartością i bezczelnością, a pośrednikami w układach są sami uczniowie. To znieprawienie stosunków pedagogicznych, to przepełnienie szkół indywiduami bez żadnéj moralnéj wartości — to najcięższa wina polityki Apuchtinowskiéj, daleko cięższa aniżeli jego zachcianki rusyfikacyjne, które wywierają skutek wprost przeciwny zamierzonemu. A tymczasem my sami do tego znieprawienia, do zdemoralizowania i nauczycieli i uczniów przykładamy rękę przez zbyt łatwo i pochopnie szafowane łapówki.

Na kolei wiedeńskiéj wykryto przed kilku tygodniami wielką organizacyą handlu posadami. Firmowym przedstawicielem przedsiębiorstwa był p. Maharow, urzędnik niezbyt wybitny, bo tylko kontroler ruchu, ale cieszący się przyjaźnią i zaufaniem naczelnika ruchu p. Daragana, który znowu nadużywał zaufania p. dyrektora. Handel odbywał się prawie zupełnie jawnie. Cała linia od Aleksandrowa do granicy wiedziała, ile kto za jaką posadę zapłacił i od kogo pożyczył pieniędzy na łapówkę. W końcu bomba pękła, ale skończy się zapewne na dymisyi samego tylko Maharowa. Jakim zaś sposobem niższy urzędniczek mógł rozporządzać posadami, na które nominacya zależy od władz wyższych, to pozostanie zapewne tajemnicą poliszynela, ale co w téj sprawie najsmutniejsze, to to, że dającymi łapówki, że kupującymi posady byli sami Polacy.

W miastach prowincyonalnych odbywa się naganka łapownictwa w innéj sferze. Podług prawa kwaterunkowego, każdy właściciel domu obowiązany jest dostarczyć na żądanie magistratu kwatery dla oficerów wojskowych, za co otrzymuje wynagrodzenie znacznie niższe od cen w mieście praktykowanych. Wolno mu jednak wynająć mieszkanie gdzieindziéj po porozumieniu się z oficerem. Otóż porozumienie to odbywa się w ten sposób: Ja wolę z panem obrachować się na pieniądze — mówi oficer — pan mi zapłacisz podwójną taksę magistracką, a ja sobie sam poszukam mieszkania. System ten tak się upowszechnił, że stał się jak gdyby prawem. Gdy w Płocku sukcesorowie Brombergera uparli się dostarczyć kwaterę w naturze, oficer zaskarżył ich do magistratu, a ten bez śledztwa i sądu kazał sekwestratorowi ściągnąć olbrzymią karę. Kary nie było czem zapłacić, zlicytowano im graty. Wszyscy płacą ten dodatkowy podatek na powiększenie dochodów oficerów, a nikt nie próbuje się opierać, skarżyć, apelować.

Takie same stosunki panują we wszystkich innych dykasteryach. Nawet sędziowie *„pożyczają“* grube sumy od żydów i dla tego to prawo o lichwie dotychczas nie znalazło u nas szerszego zastósowania. Sprzedajność policyi jest przysłowiową. Od rewirowego aż do komisarza każdy urzędnik policyjny ma swoje „dochody“. A my płacimy chętnie tę kontrybucyą i to zupełnie za darmo, bo wiemy, że w danym wypadku nie uchroni nas ona bynajmniéj od szykan policyjnych. Płacimy, bo urzędnik posiadający władzę tego żąda, bo płacą wszyscy, bo nikt nie ma dość hartu i odwagi cywilnéj, nikt nie ma zaufania w swe własne prawo.

Czas, czas wielki zastanowić się nad tem, jakie szkody wynikają dla nas z takiéj potulności i podatności naszéj kieszeni na apetyty urzędnicze. Czas zrozumieć, że łapówka jest tak samo demoralizującą dla tego, co ją daje, jak i dla tego, co bierze. Nie mówimy już o kupowaniu stopni i promocyi od nauczycieli, bo to są rzeczy wprost wstrętne. Tu wszak wchodzi w grę jeszcze demoralizacya dzieci, które doskonale o przekupstwie wiedzą.

Czas wreszcie uprzytomnić sobie narodową i polityczną stronę podobnéj taktyki.

Skarżymy się na brak poszanowania prawa ze strony władz rosyjskich, na brak prawnego porządku we wszystkich stosunkach, a jednocześnie nietylko sami przy prawie swem i porządku prawnym obstawać nie umiemy, lecz jeszcze stajemy się wspólnikami jego gwałcicieli.

Skarżymy się na to, że nam z końca świata przysyłają hołotę urzędniczą, obdarzając ją specyalnemi przywilejami i wyższem uposażeniem, a jednocześnie sami przyczyniamy się do powiększenia dochodów téj rzeszy argonautów, do uczynienia jej pobytu w naszym kraju tem bardziéj nęcącym.

Otwórzmy słynną rozprawkę Iheringa *„Kampf um's Recht“*. „Wszelkie prawo na świecie jest prawem wywalczonem. Prawo pochodzi z nieprzerwanéj pracy całéj ludności. Każda jednostka, zmuszona bronić swego prawa, bierze udział w téj pracy narodowéj i dorzuca swój grosz na rzecz urzeczywistnienie ideału prawa na ziemi. Obrona prawa, stawiania oporu bezprawiu jest *obowiązkiem* wobec samego siebie i wobec społeczeństwa. W obronie prawa ukazuje się wartość moralna człowieka. Powodem do téj obrony jest każde targnięcie się na nietykalność warunków bytu, zapewnionych przez prawo. Kto znosi nieposzanowanie prawa, podnosi rękę na swe własne prawo, wprowadza w swe życie zasadę bezprawia.

Zkądkolwiek pochodzi obojętność, usuwająca się dla wygody osobistéj od walki o prawo, winna być nazwaną właściwem mianem: jestto polityka tchórzostwa. Wszak i tchórz, uciekający z pola bitwy, ocala życie, lecz ocala je za cenę swéj czci. To samo zastosować się da do każdego, kto praw swoich nie broni. Gdy porównywam znaczenie realne dwóch przykazań: „Nie czyń bezprawia“ i „Nie znoś bezprawia“ — pierwszeństwo daję drugiemu. Każdy powołany jest do zwalczania samowoli i bezprawia, każdy jest urodzonym obrońcą prawa wobec społeczeństwa. Potęga narodu jest

jednoznacznikiem potęgi jego *poczucia prawa.* Dbałość nie jest jednym z najważniejszych i najwyższych obowiązków wychowania politycznego.“

Otóż każdy, kto zamiast przy prawie swojem stać, prawa tego bronić, przeciwko bezprawiu walczyć, wchodzi w kompromis z samowolą i bezprawiem za pomocą okupu, jest winien nietylko wobec siebie, zatraca nietylko własną godność osobistą, ale nadto popełnia przestępstwo narodowe, zdradza najdrożeniejsze interesy kraju.

Państwo, które nie spełnia swego obowiązku przeciwdziałania bezprawiu, musi prędzéj czy późniéj ciężko odpokutować tę winę. Ale i społeczeństwo, które się w obronie praw swych zaniedbuje, ponosi skutki tego zaniedbania i ugina coraz niżéj karku w jarzmie niewolnictwa.

Dziś zwłaszcza, kiedyśmy się wyrzekli haseł rewolucyjnych do oporu zbrojnego, kiedy potępiamy wszelkie tajne roboty i spiskowania, tem silniéj prowadzić winniśmy jawną *walkę o prawo na drodze legalnéj.* W niéj tylko możemy ocalić i kształcić nasze poczucie narodowéj godności i naszą narodową odporność.

Kapitulować w téj walce, płacić nielegalną kontrybucyę bez cienia protestu i oporu, to znieprawienie moralne, krzywda i hańba narodowa.

Sprawozdanie z administracyi miasta Poznania za r. 1894/95.

IX.

Jak co roku, tak i w roku sprawozdawczym odbył się jarmark wełniany na dniu 12 i 13 czerwca. Dowóz wełny wynosił 7000 centn., mniéj o 2460 w porównaniu z rokiem poprzednim, a w ostatnich 5 latach zmniejszył się 7000 centn. Coraz większy upadek handlu wełną przedstawia następująca tablica, zestawiona wedle notowań tutejszéj Izby handlowéj:

Dowóz wynosił w r.	centn.	Cena za 1 centnar wełny: delikatna, średnia wełna domin.	średnia	rustykalna	nieprana	czysty dochód z dzierżawy i placu i namiot.
1887	15000	155	140	120	58	1009,50
1888	19000	144—155	120—135	100—115	42—55	935,26
1889	12000	150—165	130—145	112—120	50—58	957,06
1890	14000	150—160	120—130	105—112	48—55	962,28
1891	12017	155—168	122—130	110—115	50—56	893,77
1892	11960	135—150	105—118	90—100	38—46	879,45
1893	9460	125—135	98—105	88—96	lekka 40—46 ciężka 35—38	857,85
1894	7000	120—135	90—95	80—87	35—44	712,30

Jarmark gwiazdkowy odbywał się od 14 do 24 grudnia.

Dochód z wypożyczonych miejskich bud jarmarcznych wynosił 373,54 m.

W r. 1889/90 wynosił czysty dochód 1320,90 marek, jeszcze w roku 1891/92 — 1040 35 marek, w 1892/93 — 692,64 m., w 1893/94 — 346,75 m.

Dochód za miejsca podczas gwiazdkowego jarmarku wynosił 1392,45 m.

Targ na bydło. Spęd bydła był bardzo znaczny; w porówn. do ubiegłego także pomyślnego roku spędzono 4485 sztuk bydła więcéj. Szczególniéj obfity był spęd świń tucznych, młodych świń i prosiąt, który wykazał przewyżkę 3172, względnie 1419 i 1625 sztuk w porównaniu do roku przeszłego. Za to spędzono w tym roku mniéj 1740 skopów i owiec.

Dochód z wydzierżawionych miejsc i z ważenia bydła wynosił 5090,83 m., a więc 747,98 m. więcéj, aniżeli w roku przeszłym.

Wydatki były o 245,50 m. mniejsze; administracya targu dostarczyła zatem w porównaniu z rokiem zeszłym przewyżki w kwocie 993,48 m.

Targi odbywały się wedle ordynacyi targowéj z dnia 13 września 1888 roku jak dotychczas, to jest w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia. Dochód z targowego wynosił 22,157.94 marek; przez co rozumieć należy tę kwotę, jaką pobórcy wnieśli do kasy. Wprost do kasy wpłacone lub zkądinąd ściągnięte targowe wynosiło nadto 235,25 mk., tak że całość wynosi 22,393.19 mk. a włącznie z kwotą 1392.45 mk. za jarmark gwiazdkowy: 23,785.64 mk. Po odciągnięciu kosztów w sumie 3038.33 mk. wynosi czysty dochód z targowego 20,737.31 mk.

Zestawienie cechów, które istniały w Poznaniu na dniu 31 grudnia 1894 roku:

Cech.	Liczba członków.	Roczna składka m. f.	Rest. z roku poprzedniego.	Dochód z roku 1894	Razem	Rozchód	Pozostało
1. Balwierzy i fryzyerów	60	2	120 10	395 71	515 81	384 25	131 56
2. Piekarzy	105	1	481 85	664 30	1146 15	637 90	508 25
3. Bednarzy	15	2	212 08	84 80	296 88	58 25	238 63
4. Introligatorów	9	3	330 55	51 50	382 05	42 84	339 21
5. Rybaków	18	3	432 85	155 —	587 85	151 70	436 15
6. Rzeźników	49	6	434 10	1097 05	1531 15	1353 38	177 77
7. Młynarzy	9	2	283 79	31 —	314 79	33 35	281 44
8. Pozn. budown.	30	9	1959 95	333 —	2292 95	404 75	18-8 20
9. Kowali	15	2	878 75	204 34	1083 09	115 46	967 63
10. Krawców	88	1	7 40	166 50	173 90	133 64	40 26
11. Kominiarzy	78	4,50	191 81	102 50	294 31	40 50	253 81
12. Ślusarzy	42	2	155 46	485 50	640 96	513 15	127 81
13. Szewców	129	1	919 73	734 45	1654 17	581 25	1072 92
14. Kamieniarzy	7	4	391 55	143 —	534 55	4 40	530 15
15. Kołodziei	18	1	216 58	17 50	234 08	44 60	189 48
16. Tapicerów	18	2	52 70	30 50	83 20	31 80	51 40
17. Stolarzy	95	2	342 23	639 70	981 93	683 33	289 60
18. Garncarzy	22	2	395 18	369 50	764 68	407 75	356 93
19. Masarzy	54	6	286 10	586 55	872 65	691 15	181 50
20. Cieśli	17	6	1894 35	270 —	2164 35	217 30	1947 05
Suma	878	59,50	9987 10	6562 40	16549 50	6530 75	10018 75

Niedostatki w dziedzinie gimnazyow.

II.

Nie dosyć, że język niemiecki jest wykładowym, że osobne są lekcye języka niemieckiego, że uczniowie tłómaczą z niemieckiego na łacinę, greckie, francuzkie, angielskie i odwrotnie, ale zaprowadzono jeszcze od roku 1892 owe „Nebenarbeiten“, o których wspomnieliśmy w przeszłym artykule. Rozumiemy, że takie wypracowania piszą uczniowie w historyi, jeografii, historyi naturalnéj i fizyce, bo z nich przynajmniéj nauczyciel przekonać się może, ile uczeń nabył wiadomości w tych przedmiotach, ale pisanie niemieckich wypracowań pobocznych w godzinach, przeznaczonych na łaciński, grecki i francuzki język, tylko z uszczerbkiem tych przedmiotów dziać się może, a przy tém jest zupełnie zbytecznem, bo przecież uczniowie w tych godzinach ciągle ćwiczą się w niemieckim języku, tłómacząc z niego ustnie na obce i odwrotnie. Jest to oczywista przesada, która okazuje się najjaskrawiéj w wyższéj sekundzie i prymach, w których to klasach przepisane są piśmienne tłómaczenia z greckiego i francuzkiego, a raz po raz i z łacińskiego na niemieckie.

Na łaciński i grecki język wyznaczono przynajmniéj po 6 godzin we wyższych klasach, więc tak wielkiéj szkody owe poboczne niemieckie wypracowania nauce tych języków nie wyrządzają, ale żądać ich we francuzkiem, którego to języka udziela się we wyższych klasach tylko w 2 godzinach tygodniowo, to już całkiem dla nas niezrozumiałem. W ogóle upośledziła reforma z roku 1892 wielce język francuzki we wyższych klasach. W prymach bowiem i w wyższéj sekundzie tłómaczą uczniowie w klasie piśmiennie co 2 tygodnie z francuzkiego na niemieckie, piśmienne zaś tłómaczenia (ekstemporalia) z niemieckiego na francuzkie całkiem są wykluczone, zatem przez 3 ostatnie lata pobytu w gimnazyum uczeń wcale się nie ćwiczy w piśmiennem używaniu języka francuzkiego, skutkiem czego też zapomnieć musi, czego się w niższych klasach nauczył. Na abituryenckim też egzaminie wymaga się tylko piśmiennego tłómaczenia z francuzkiego na niemieckie, a przy tém jeszcze wolno używać słownika! Niechby abiryentowi kazano napisać choć kilka zdań po francuzku, to pewni jesteśmy, żeby tego nie potrafił, bo żadnéj nie ma wprawy. Przez tłómaczenia przecież z francuzkiego na niemieckie pisać po francuzku nikt się nie nauczy. Ale w ogóle postępy uczniów w tym języku nie mogą być znaczne, bo jeźli z około 80 godzin rocznie przypada 20 na owe dziwaczne ekstemporalia, przynajmniéj 3 na poboczne wypracowania niemieckie, a 10 na omówienie ich w klasie, pozostaje tylko 47 godzin, w których uczeń rzeczywiście uczy się po francuzku! Nie pojmujemy, jak władza szkólna tego wszystkiego sobie nie uprzytomniła. Do wykształcenia się w języku niemieckim każdy uczeń ma aż nazbyt sposobności w gimnazyum, po cóż więc wydawać rozporządzenia, do których nie ma rzeczywiście powodu!

Ta przesadna troska o język niemiecki, więc ojczysty przeważnéj części uczniów gimnazyalnych w Prusach nasuwa nam porównanie z postępowaniem władzy względem języka ojczystego polskich uczniów, którzy przecież takie same mają prawa przyrodzone, co ich niemieccy koledzy. Polskim uczniom wyznacza się kilka lekcyi na naukę polskiego języka poza obrębem planu szkólnego, w godzinach, w których umysł już znużony, a przytem zabrania im się uczyć literatury ojczystéj i narzuca im się całkiem nieodpowiednie podręczniki, które więcéj zniechęcić niż zachęcić do nauki muszą. Na Górnym Śląsku nawet, jak to wykazywał niegdyś poseł major Szumla w sejmie pruskim, Polacy z pochodzenia mają w kilku gimnazyach, w których jeszcze rząd cierpi naukę polskiego języka, lekcye polskie razem z Czechami, Morawianami i Niemcami, więc jakąż korzyść odnieść mogą? I dziwić się jeszcze, że polska ludność niezadowolniona!

Ziemie Polskie

* Z powodu jubileuszu Smolki tak pisze „Czas“:

W stolicy kraju naszego odbywa się dziś uroczysty obchód dla uczczenia Franciszka Smolki. Obok licznego zastępu obywatelstwa ze wszystkich sfer i zawodów, staną także przed czcigodnym jubilatem z wyrazami hołdu i wdzięczności nasze instytucye autonomiczne i naukowe z wydziałem krajowym i uniwersytetem na czele. Taki hołd szczery, gorący, należy się Smolce za jego wierną i nieskazitelną służbę narodowi i krajowi, należy się jemu, jako wytrwałemu obrońcy sprawy narodowéj, którego siły i woli ducha nie zdołały złamać największe przeciwności i cierpienia, który owszem mimo tylu ciężkich burz i twardych ciosów, co przeleciały nad jego głową, stał zawsze na posterunku czynny i czujny, zawsze z wiarą w lepszą przyszłość, z nadzieją w spełnienie drogich ideałów swego życia.

W dzisiejszym dniu jubileuszowym staje przed nami obraz tego życia w całéj swéj piękności i czystości, jaśniejący najbardziéj ujmującemi cnotami obywatelskiemi, nacechowany długiem pasmem nieznużonéj pracy i poświęcenia dla dobra publicznego, dla idei podniosłych i szczytnych, dla tego wszystkiego, do czego gorące serce i szlachetny umysł zapala się i z niezłomną stałością walczy. — Wierny swoim zasadom, głosił je bez trwogi w tych czasach, kiedy swobodę słowa starano się wszelkiemi środkami krępować i przytłumiać, a pozostał im wierny także i późniéj, kiedy życie konstytucyjne otworzyło przed nim szerokie pole do pracy ciągłéj, płodnéj i skutecznéj w najważniejszych dziedzinach działalności publicznéj. Owoce téj pracy tak w sejmie, w wydziale krajowym, jak w parlamencie zapiszą się błyszczącemi głoskami na kartach historyi kraju i państwa, a na tych wszystkich stanowiskach tak wysokich i wybitnych był Smolka zawsze kochany i czczony przez współobywateli, poważany nawet przez przeciwników politycznych.

To też w dzisiejszym dniu jubileuszu składają wszyscy hołd jego zasługom, jego czystemu charakterowi, jego odwadze cywilnéj, jego niezłomnemu, a tak dzielnie w złych i dobrych czasach wypróbowanemu patryotyzmowi, wraz z życzeniem, aby długie lata jeszcze przyświecał młodym pokoleniom, jako wzór obywatela, oddanego całą duszą pożytecznéj służbie dla kraju i narodu.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 6 listopada. Pomimo wszelkich usiłowań socyalno-demokratyczny ruch na rzecz związków zawodowych ustaje zwolna. Pisma socyalistyczne nawołują ciągle, ale głosu ich nie słuchają prawie nigdzie. Z ciężkiem sercem muszą kierownicy tego ruchu przyznać się, że niewiele związków zawodowych poszczycić się mogą imponującą liczbą członków i tą słabą liczbą tłomaczy się także to, iż większą część strejków zaraz w początkach uważać należy za straconą. Przeciw centralizacyi ruchu związkowego protestują kierownicy drobnych stowarzyszeń z dość pomyślnym skutkiem. Do związków, blizkich rozwiązania się, należy związek robotników w warsztatach okrętowych. Na zebranie jeneralne, na które wezwano uczestników z wszystkich miejscowości, w których dawniéj istniały związki filialne, przybył do Hamburga jeden jedyny delegat i to z Bremy, oświadczając, iż Brema nie może być siedzibą związku centralnego. Związek robotników w fabrykach porcelany, ongi bardzo potężna organizacya, otrzymał przez niepomyślny strejk w Altwasser cios bardzo potężny; kosztował tenże dotychczas 49,549 m., a w Altwaser wydalono z fabryk 60 głównych podszczuwaczy, w Königszelt 14, w Sophienau 13. Wielkich przechwałek socyalistycznych o zbliżających się ogromnych strejkach nie należy też brać na seryo.

— W artykule o stanie majątkowym i długach państwowych w Prusach dochodzi „Hamburger Corr.“ do następujących rezultatów: „W okresie od 1880/81 do 1893/94 r. umorzono (włącznie z 355 mil. nadzwyczajnéj amortyzacyi długów w latach 1888/89 do 1890/91) okrągłe 635 milionów długów; jeżeli się odliczy od tego 500 milionów na nowe długi, którym nie przeciwstawia się pomnożenie tworzącego się kapitału, natenczas pokazuje się, że w długim okresie czasu 14 lat, obliczając ze stanowiska długu państwowego, stan majątkowy Prus wprawdzie się nie pogorszył, ale też się wiele nie polepszył. Jeżeli się do tego doda, że na ten czas przypada okres wyjątkowo wysokich nadwyżek, które umożliwiły w trzech latach nadzwyczajne umorzenie długu w wysokości 355 milionów i że wśród kwot amortyzacyjnych z owego czasu znajdują się także sumy na umorzenie dawniejszych, nieproduktywnych długów, to trzeba będzie powiedzieć, że finanse Prus opierają się wprawdzie na pewnéj podstawie, że atoli istnieje wszelki powód do oględnego obchodzenia się z niemi, jeżeli podstawa ta nie ma się zachwiać.“

— W sprawie ustawy o wychodźtwie donosi „Schl. Ztg“, że w urzędzie spraw zagranicznych zebrała się pod przewodnictwem ministeryalnego dyrektora Reichardta komisya, która ma się zająć wypracowaniem wzmiankowanéj ustawy. Z ministerstwa spraw wewnętrznych jest wydelegowany do komisyi tajny radzca Trott zu Solz.

— „Köln. Ztg“ poleca ograniczenie obrad komisyi nad etatem w parlamencie. Wystarcza przekazać nowe żądania komisyi budżetowéj do referowania.

— Wedle spisu procederowego ludności z 14 czerwca b. r. było w dniu tym w Niemczech, jak obliczył statystyczny urząd Rzeszy, obecnych 51,758.364 osób, z tych 25.405,934 mężczyzn, 26,352.430 kobiet. To oznacza od grudnia 1890 r. 10.14 prct na 100 przeciętnego rocznego przyrostu ludności. Kart rolniczych naliczono 5,601,890, przemysłowych 1,317,878.

— Pruska centralna kasa dla spółek zwraca w „Berl. Corr.“ uwagę na to, że wedle § 2 ustawy może udzielać pożyczek, oprócz pożyczkowych kas rolniczych i podobnych instytucyi i prowincyi, tylko związkom i kasom związkowym zapisanych spółek zarobkowych i gospodarczych, które pod swojem imieniem mogą skarżyć i być skarżone przed sądem. Rozwój kasy oznacza „Berl. Corr.“ jako bardzo pomyślny w pierwszym miesiącu istnienia tejże.

— Wybory ściślejsze w Dortmundzie, które się odbyły między narodowym liberałem a socyalistą, zakończyły się zwycięztwem tego ostatniego. Dotychczasowy poseł narodowo liberalny, radzca handlowy Möller, otrzymał 21,408 głosów, socyalista dr. Lütgenau 24,465 głosów. Centrum wstrzymało się od głosowania. „Tremonia“ stwierdza, że główny kontyngent głosujących na socyalistę dostarczyli protestanccy wyborcy. W miejscowościach z przeszło 50

Zaręczyny z przeszkodami.

Obrazek z lat minionych

napisał

KRUK.

I.

W murowanym dworze JWgo Imcipana Jana Miera, dziedzica wielkiego kluczа, Sinego Czortkowa, obszernych włości, rozciągających się na mil kilka od Kołomyi na południe aż ku Bukowinie, obchodzono zawsze uroczyście dzień św. Jana Chrzciciela, jako dzień imienin pana domu. Uroczystość ta wspanialéj się jeszcze zapowiadała w rok po rzezi humańskiéj, a to z tego powodu, że odbyć się miały w ten dzień zarazem zaręczyny najstarszéj córki domu JW. Imcipanny Izabeli Mierownéj z Wielm. Imcipanem Katonem Wareckim, starostą kamienieckim, dziedzicem Rakujad, Grzmiącéj i Łuczyńca z przyległościami.

Pan kasztelan — JW. pana Miera tytułowano powszechnie kasztelanem, choć nim nie był jeszcze dotąd, lecz spodziewał się wkrótce senatorstwa i wzdychał do téj godności, a nawet poczynił już kroki stósowne w kancelaryi królewskiéj we Warszawie, by dostojeństwo osięgnąć — p. kasztelan więc pomyślał wcześnie o wielkim zjeździe gości u siebie i balach na św. Jan. W tym celu czynił stósowne przygotowania. Na spozimku dworek kazał odnowić zewnątrz i wewnątrz i przybudować doń obszerną salę drewnianą do tańców, wraz z kredensem i chórkiem dla muzyki. Skoro mróz puścił i śniegi stajały już wszędzie w kwietniu, wyprawił zaufanego dworzanina, który zarazem w czasie wielkich zjazdów godność marszałka dworu piastował, Imcipana Hrehorego Kuleszę, starego wygę, do Farkeszwaru po wino węgierskie. Miejscowość ta, w północnych Węgrach, w okolicy Tokaju położona, słynęła naówczas z dobroci win i ztamtąd też sprowadzali kupcy z Berdyczewa, Zytomierza, a nawet z Kijowa swe zapasy traktem przez Kołomyję, Pokucie i wąwozy tatrzańskie do Węgier prowadzącym.

Przed wyprawą p. Kulesza, pragnący dla honoru domu, jak utrzymywał, zaopatrzyć suto wypróżnione piwnice pańskie, stoczył żwawą utarczkę z panem domu, oszczędnym hreczkosiejem, o ilość beczek, które miano zakupić. P. Kulesza utrzymywał bowiem, że należało sprowadzić co najmniéj dwadzieścia beczek. P. kasztelan zaś ani na połowę téj liczby zgodzić się nie chciał.

— Taki expens! — wołał chwytając się przelękniony za czuprynę — czyś ty nie zwaryował Mości Kuleszo! I kto to wszystko wypije? Chyba chłopów będziesz mi winem traktował, albo chcesz mieć remanent wielki w piwnicy. O, dziękuję ślicznie za jedno i za drugie!

P. Kulesza jednak, sam lubownik zapalony dobrych trunków, bronił pozycyi, przez siebie postawionéj, ze zapałem i wymową niepospolitą i dowodził, że dwadzieścia beczek wina przy okazyi takich „festynów“, zwłaszcza i zjazdu licznego, wsiąknie bez śladu w gardła zawsze suche panów braci, a do tego jeszcze w lecie.

— Suponując nawet — dodał — że tam jakieś resztki szczęśliwym trafem ocaleją, i cóż ztąd? Czy to w piwnicy kasztelańskiéj nie powinno być zawdy kasztelańskiego miodu i wina w superfluencyi! A że nie skwaśnieje, w tem już moja głowa!... — i moje gardło — pomyślał w duchu

Kiedy pan domu, nieprzekonany jeszcze, głową kiwał i brwi marszczył, twierdząc, że nie przypuszcza takiego nieugaszonego pragnienia i wysuszonych gardzieli u panów braci, pan Kulesza wzdrygnął niby obojętnie ramionami i rzekł niechętnie:

— Niech tam JW. pan kasztelan robi, jak mu się podoba, wola jego! Ale przestrzegam zawczasu. Gości zjedzie się huk od Podola i Wołynia, tłuszcze całe! Bo do kogóż ma ciągnąć brat szlachcic, jeśli nie do takiego pana na festyn? Najedzą się, i cóż daléj? Czy mam im publikować, by utarłszy gęby, brali nogi za pas i wynosili się co rychléj do domu? Bo i pocóż pobawiać mają dłużéj! Szlachcica natura takowa jest, że ciągnie on do wina, nie przymierzając, niby kaczka do wody. Nie na próżno mówią: „Szlachcic bez wina, to jak post bez lina i bez prochu mina, bez krasy dziewczyna!“ Pomyśleć jeno sobie — kończył. — Najlepsza ochota, animusz rośnie, szlachta baraszkuje, zęby ostrzy na dobrą kapkę, któréj zakosztowała ledwie, a tu raptem się urwało, źródło wyschło, kasztelańskie piwnice w suchotach! Fe, co za dyshonor dla całego domu senatorskiego! Ale ja umywam ręce!

Te ostatnie „argumenta“ przebiegłego pana Kuleszy zdały się panu kasztelanowi tak niezbite, że już nie próbował się opierać. Kiwnął tylko ręką, wzdychając, co miało znaczyć, że zgadza się, choć z bólem serca, na dwadzieścia beczek.

P. Kulesza wygrawszy, zatarł ręce z radości wewnętrznéj. Co za miłe widoki bowiem otwierały mu się na przyszłość! Będzie miał szlachetnego trunku obfitość, pod ręką, na życzenie! Dzierżył bowiem w swym ręku klucze od piwnic, dotąd, niestety, pustych. Niemniéj i podróż, i to w dalekie strony, napełniała serce jego rozkoszą. Cóż bowiem milszego być mogło, jak taka podróż swobodna, bez dworskiego rygoru, z popasami i noclegami, gdzie sobie mógł poczynać, jak mu się podobało, niby wolny człowiek, i życie uprzyjemniać!

Jął się też zaraz krzątać koło przygotowań do wyprawy. Wybrał sobie cztery najlepsze wozy drabiaste, kowane z folwarku, po trzy silne mierzynki do wozu, oraz kilku zbrojnych pachołków na koniach, nie zapomniawszy o „wijatyku“ dla ludzi i zwierząt i odebrawszy od dziedzica przestrogi na drogę, a co najgłówniejsza, ciężki pękaty trzos, nabity złotem i srebrem, wyruszył w podróż po dobrym obiedzie na czele kalwakaty, dosiadłszy swego szpaka.

Teraz odetchnął swobodnie, oko mu zajaśniało radością. „Hulaj dusza bez kontusza“, powtarzał sobie raz wraz, kręcąc wąsa — i hulał, nie żałował sobie. Nie było prawie karczemki po drodze, o któraby nie zawadził.

Po mozolnéj przeprawie, zwłaszcza przez Tatry, w kilka dni po wyjeździe dotarł szczęśliwie do Farkeszwaru, odszukał wskazanego kupca, zakupił i spakował na wozy wino. Przehulawszy potem noc całą z Madziarem handlarzem, na drugi dzień, skoro świt, wyruszył w podróż do domu. Wracając pił przez całą drogę z własnego zapasu. Madziar bowiem odebrawszy kilka tysięcy złotych za wino, z wdzięczności dodał kupującemu antałek tokaju. Na ostatnim noclegu dopiero w miasteczku Korcu, na Pokuciu, wytrzeźwiawszy na dobre p. Kulesza, jął się przygotowywać do zdania sprawy dziedzicowi, nie bez obawy i niepokoju. Pieniądz wyczerpał mu się zupełnie, a p. Kasztelan zapowiedział, że „remanent“ zwrócić winien; nadliczoną zaś miał sporą sumę na nieprzewidziane wypadki, które się nie zdarzyły. Daléj, szpak mu okalawiał szpetnie, a co najgorsza, Imci pan Kulesza sam wiózł do domu oblicze niby po ciężkim, krwawym boju, posinione, odrapane, poranione, a nie Mars temu był winien, lecz Bachus! Dworzanin jednak nie dla parady nosił głowę na karku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

procent głosów socyalistycznych stanowią katolicy zaledwie 5 do 10 prct całéj ludności.

Telegramy.

Wiedeń, 6 listopada. Dzisiaj wieczorem otrzymał magistrat urzędowe powiadomienie, że ***cesarz nie potwierdził wyboru dr. Luegera na burmistrza.***

Londyn, 6 listopada. Niemiecki okręt transportowy „Otto“ zatonął w drodze do Bremerhafen w pobliżu Szkocyi. Jeden człowiek załogi stracił życie, reszta zdołała się uratować.

Detroit, 6 listopada. W skutek eksplozyi kotła parowego runęła część domu dziennika „Journal“. Pod rumowiskami znajduje się wiele osób; wydobyto cztery zwłoki. Prace ratunkowe utrudnia pożar.

Rotterdam, 6 listopada. Dzisiaj został ogłoszony wyrok sądu w sprawie zderzenia się „Elby“ z parowcem „Crathie“. Wyrok ten opiewa, że całą winę zderzenia ponosi „Crathie“, gdyż „Elba“ uczyniła zadość wszelkim przepisom. Właściciele „Crathie“ zobowiązani są zapłacić północnemu Lloydowi odszkodowanie.

Glasgow 7 listopada. Pomiędzy właścicielami warsztatów okrętowych a robotnikami nie przyszło do porozumienia.

Hawana, 7 listopada. „Heraldo“ donosi, że przywódzca powstańców Mximo wkroczy na czele znacznéj siły zbrojnéj do prowincyi Santa Clara, podczas gdy Antonio Maseo będzie operował w prowincyi Puerto Principe.

Berlin, 7 listopada. „Kl. Journal“ donosi z Wiednia, że w Hernals, Ottakring i Floridsdorf wybuchły rozruchy przeciw żydom.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 7 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Powszechną odznakę honorową otrzymał posłaniec pocztowy Merlin z Ostrowa.

* ***W kaplicy*** pałacu arcybiskupiego pobłogosławił wczoraj Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz związek małżeński między p. Paliną Mottówną, córką szanowanego powszechnie prezesa sejmowego Koła polskiego w Berlinie, p. radzcy Stanisława Mottego, i małżonki jego, Michaliny z Danyszów, a panem Szambelanem Stefanem Cegielskim, znanym i w szerokich kołach naszego społeczeństwa wysoko poważanym posłem do parlamentu i właścicielem fabryki. Orszak weselny podejmowali rodzice panny młodéj w gościnnym domu swoim, a Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz raczył Swem przybyciem na ucztę weselną zaszczycić dom rodziców panny młodéj, z któréj ojcem i oblubieńcem łączyły Go stósunki koleżeńskie w Berlinie. Jego Świątobliwość Ojciec święty Leon XIII nadesłał młodéj parze Swe apostolskie błogosławieństwo. Wśród licznych telegramów, jakie nadeszły z życzeniami dla nowożeńców, znajdował się także telegram od JE. X. Kardynała Ledóchowskiego i X. Kanonika Prałata Meszczyńskiego. Fabrykę reprezentował na godach weselnych długoletni téjże dyrektor, pan Suszczyński.

I my dołączamy najserdeczniejsze dla młodego małżeństwa życzenia staropolskiego „Szczęść Boże“ w całem ich życiu!

* ***Manewr wyborczy?*** P. Stanisław Moczyński przewodniczący komitetu wyborczego na okręg *bydgoski* ogłasza w pismach poznańskich następującą odezwę:

„Z wyraźnego polecenia komitetu prowincyonalnego wyborczego na W. Ks. Poznańskie zapraszam wyborców powiatu bydgoskiego wiejskiego na walne zebranie wyborcze w celu wyboru osobnego komitetu na powiat bydgoski wiejski. Zebranie odbędzie się w Koronowie w niedzielę dnia 10 listopada 1895 r. o godzinie 2 po południu na sali p. Grubińskiego.“

Należało się spodziewać, że p. M. będzie przynajmniéj zdolny oddzielić osobiste swoje afekty, które są nam zresztą obojętne, od obowiązków prezesa komitetu. Tymczasem tak się nie stało, bo p. M. „Kuryerowi Pozn.“ odezwy swéj nie nadesłał. Ze względu na to, że bezpośrednio pod odezwą wypisano w organie przybocznym p. mecenasa „Gazecie Bydgoskiéj“ alias „Gońcu W.“ p. Moczyńskiemu świadectwo na „dobrego wodza“ i niedwuznacznie agituje się przeciwko *intencyi komitetu prowincyonalnego wyborczego*, z którą „Kuryer Pozn.“ był i jest w najzupełniejszéj zgodzie, — mamy wszelkie prawo zapytać, czy to pomijanie pisma naszego nie jest czasem manewrem wyborczym?

* ***Z Wildy*** piszą do „Posenerki“, że nauczyciel, którego udzielanie lekcyi religii wywołało protest X. prob. Lewickiego wychowuje wszystkie swoje dzieci na katolików. Korespondent ośmiela się sądzić, że „władzy duchownéj wypadnie zapewne zaspokoić się odmowną odpowiedzią rejencyi, ponieważ w tym wypadku nie może być mowy o obojętności i lekceważeniu w sprawach religii ze strony odnośnego nauczyciela.“ Wierzymy, że korespondentowi chodzi o zatuszowanie sprawy; o jego kompetencyi w rozsądzaniu, czy w owym wypadku może lub „nie może być mowy“ o karygodnym indyferentyzmie religijnym rzeczonego nauczyciela pozwalamy sobie atoli mocno powątpiewać, zwłaszcza, że korespondent przyznaje, że żona nauczyciela jest protestantką, że jedno dziecko tegoż pedagoga ochrzcono w zborze protestanckim, a następnie sprawiono pogrzeb ewangelicki. Takiego zgorszenia, danego ze strony nauczyciela, który ma pretensyą do udzielania nauki religii św., władza duchowna ścierpieć nie może.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis p. Jana Jakubowskiego tragedya Juliusza Słowackiego: „Balladyna.“

* **Prośba.** Miejska deputacya ubogich przyjmuje znoszoną odzież, obuwie i bieliznę; przesyłać należy pod adr. Stary Ratusz II p. p. nr. 18.

* **Na wczorajszem** posiedzeniu rady miejskiéj zdawał sprawę p. radzca miejski Cichowicz o nowéj ustawie o podatku na dziczyznę; po załatwieniu rozmaitych rachunków, zakomunikował p. radzca budowniczy miejski Grueder, że magistrat zamierza zaprowadzić w Poznaniu oświetlenie za pomocą gazowych lamp żarowych. O załatwieniu kosztów kanalizacyi ulicy Wrocławskiéj i W. Garbar referował p. radzca miejski Jagielski. Nr radzców ubogich wybrała rada miejska pp. balwierza Zickro, kupca L. Czawelskiego, kupca Buckę, wikaryusza tumskiego Niepala, wyższego nauczyciela Francka i właściciela domu Bacha. Komisya wyborcza zajmująca się załatwieniem wyboru uzupełniającego w miejsce radnego Fontane, zaproponowała na ławników dr. Kusztelana i kupca Alporta, na zastępców kapitalistę Klaua i kupca Brzeskiego. Za zgodą nadburmistrza p. Wittinga stawiono dwa wnioski w sprawie pomnożenia liczby radnych miejskich. Wniosek magistratu w sprawie uchwalenia kosztów na ustanowienie budowniczego technika pomocniczego, o czem referował radzca miejski p. Jagielski, przyjęto. Wreszcie zdawał sprawę p przewodniczący o wyborze walmana do wyborów do Izby rolniczéj na W. Ks. Poznańskie. Wybór odroczono.

* **Dzisiaj rano**, jako w rocznicę (49-tą) śmierci odbyło się w kościele św. Wojciecha nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Karola Marcinkowskiego, założyciela Towarzystwa Pomocy Naukowéj Wigilie żałobne od 1/28 do 8 odśpiewał X administrator Piotrowicz, poczem odprawił żałobną mszą św. Niestety na nabożeństwie, oprócz kilku niewiast, nie było nikogo, ani z dyrekcyi, ani z byłych lub obecnych stypendyatów. Jesteśmy istotnie niepoprawni. Gdy chodzi o słowa, to chwalimy do przesady, ale czynem stwierdzić naszych słów, choćby najmniejszym, nie potrafimy!!

* **Szanowną sekretarkę** Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt mamy zaszczyt zapytać, z jakiego powodu wykaz składek wpływających do kasy tego Towarzystwa ogłasza tylko w „Dzien. Poznańskim“? Przecież pomiędzy składkującymi znajduje się także wielu czytelników „Kuryera“, którzyby także pragnęli przekonać się, czy składki ich pokwitowane zostały publicznie. „Kuryer“ zawsze chętnie umieszczał wszelkie komunikaty nadsyłane mu z dyrekcyi, nie rozumiemy więc, zkąd ta niełaska.

* **Liberalne piśmidła**, które zasadę narodowościową wynoszą pod niebiosa, nie umieją nigdy uszanować cudzéj narodowości: świeżego na to dowodu dostarcza tutejsza koszerna „Posenerka“, która opisując sprawki rozmaitych zbrodniarzy i kryminalistów (a to jéj specyalność!), nie zapomina nigdy wysunąć narodowości danego indywiduum, zwłaszcza, jeżeli ono jest „gojem“, albo co gorsza, Polakiem. Pod tendencyjnym tytułem: „Polak, który nie chce być żołnierzem“, donosi o jakimś rekrucie, który wolał zostać podpalaczem i dostać się do domu karnego, aniżeli do koszar. — Jak dotąd, nie zauważyliśmy, aby „Posenerka“ stawiała pod pręgierz narodowość rozmaitych „Icków“ i „Srulów“, którzy chyba częściéj lubią wykręcić się od służby wojskowéj. Ograniczając się na przygodnem napiętnowaniu téj żydowskiéj bezczelności, która w ten sposób pragnie zohydzać narodowość, żałujemy Niemców, że pozwalają się demoralizować takim skrybentom pseudo-niemieckim, jacy psują bibułę w „Posenerce“.

* **„Pos Tagebl.“** organ przyboczny spółki H-K-T donosi, że organizacya tego bractwa znacznie postąpiła. W Prusach Wschodnich ukonstytuował się pod przewodnictwem hr Eulenburga na dniu 31 paźdz. wydział krajowy, do którego przystąpili między innymi profesorowie Zorn i Esmarch. Także w Prusach Zach. utworzył się „wydział krajowy“, ale nie masz tam jeszcze przewodniczącego. Wydziałowi krajowemu śląskiemu przewodniczy pozasłużbowy przezes rej. Flottwell. Tutejsze centralne biuro spółki odda się wyłącznie „pracy“ w W. Ks. Pozn. Rozmiar „interesów“ spółki wzrósł bardzo. Na cichą a systematyczną robotą polakożerczéj spółki zwracamy uwagę naszych czytelników.

* **Wczoraj** o godz. 3 i pół po południu mieliśmy w Poznaniu burzę z ulewą, grzmotem i piorunami; temperatura ociepliła się znacznie.

* **Magistrat poznański** przedłożył radzie miejskiéj projekt założenia banku miejskiego z kapitałem zakładowym pół miliona marek.

* **Z powodu** spisu ludności będą szkoły średnie i ludowe dnia 2 grudnia zamknięte. W wyższych zakładach naukowych wypadną lekcye wtedy tylko, jeżeli profesorowie sprawować będą zmuszeni urząd rachmistrzów.

* **Rozprawa sądowa** przeciwko słynnemu anarchiście Marcinowi Kasprzakowi odbędzie się w tutejszym sądzie ziemiańskim dnia 11 listopada (w przyszły poniedziałek) o godz. 9 przed południem

* **Z uznaniem zapisujemy**, że wczoraj spłukiwano błoto z głównych ulic za pomocą węży gumowych. Niebezpieczeństwo złamania nogi na ślizkich ulicach było poprzednio wielkie.

* **Nowy rozkaz** odczytano wojskowym, zgromadzonym na tegoroczne kontrole jesienne; rozkaz podnosi, że rozszerzanie pism rewolucyjnych, podburzających, jest zakazanem nie tylko w koszarach, lecz także podczas zebrań kontrolnych.

* **Majątek Rudki** (1400 mórg) pod Obornikami nabył wczoraj na subhaście kapitalista Salfeld z Bydgoszczy i zamierza tę posiadłość rozparcelować.

* **W Smiglu** grasuje szkarlatyna.

* **Ioowrocławskie** Stowarzyszenie katolickie Robotników polskich rozwija się świetnie pod patronatem niezmordowanego X. proboszcza Laubitza, a wicepatronatem X. Styczyńskiego Członków czynnych liczy już 560 i, jak twierdzi sprawozdanie, „liczba ta znacznieby jeszcze wzrosła, gdyby był lokal obszerniejszy“ (jaka szkoda, że nie mamy dotąd gospód, domów katolickich! Red. „Kur.“).

Członkowie przystępowali w ubiegłym roku dwa razy do jeneralnéj Komunii św. Liczba przystępujących wspólnie do Stołu Pańskiego robotników wynosiła za każdą razą około 350. — Dochód z ubiegłego roku, pochodzący ze składek miesięcznych, wynosił 1099,80 m., rozchód 892,34 m; pozostałe 207,46 m. złożone są jako depozyt na książce oszczędności tutejszego Banku Ludowego. W rozchodzie figurują jako najwyższe pozycye 404 m. za chorągiew kościelną i 165 m. na książki do czytania. W ciągu roku wspomagano także kilku robotników, którzy wskutek okaleczenia lub długiéj choroby w wielkim byli niedostatku. — Biblioteczka Towarzystwa, powstała z zakupna i darów różnych dobrodziejów, liczy tomów 238; jestto ilość, która w stósunku do wielkiéj liczby czytających ani w części nie wystarcza potrzebom.

* **Z Krzyżownik** wynoszą się, wedle „Posenerki“, jeden osadnik rentowy po drugim w świat daleki, mimo wsparcia, jakiego rząd im udziela w postaci zboża, nawozów sztucznych itd. Zsubhastowano tam już trzeci folwark, a wszystkie zniewolony był odkupić bank, nie chcąc stracić renty. Eksperymentowanie z niemieckimi kolonistami, nie znającymi tutejszych warunków, innego skutku mieć nie może.

* **W Chwalibogowie** pod Wrześnią odbyła się dnia 4 i 5 b. m. naganka. W 9 strzelb ubito 538 zajęcy; królem polowania został p. Grabowski, który położył trupem 84 szaraków.

* **Spółka** mleczarska w Ostrowie liczy 16 członków; dochód i rozchód wynosił w ostatnim roku obrachunkowym 12,493.58 marek; majątek Spółki wynosi 73,124.11 marek, fundusz gwarancyjny 87,750 mk. Do zarządu należą następujący pp. Lipski z Górzna, Ense z Przybysławic i Cretschmar z Zacharzewa.

* **HKTyści** czarnkowscy odbyli zebranie dnia 4 bm., na które przybyło 100 członków; członków liczy spółka ogółem 450, którzy uścili 600 marek składki. Poseł do sejmu Zindler wygłosił wykład o kredycie osobistym i realnym. Przewodniczący, budowniczy Marten zakomunikował, że zebranie mężów zaufania z Poznania wyraziło pochwałę filii czarnkowskiéj za jéj „wzorowe urządzenia“.

* **Obieżysasi** wracają tłumnie na zimowe leże, a werbują ich bezzwłocznie ajenci ze Slązka. „Wielko polauin“ ostrzega usilnie lud roboczy, a zwłaszcza dziewczyny, ażeby nie szli na lep obiecanek ajentów.

* **Wyboru** sołtysa Lipkowskiego w Lućminie pod Koronowem rejencya nie zatwierdziła.

* **Na walnem zebraniu** związku Gustawa Adolfa w Sremie podniesiono, że związek „obficie“ zaopatruje gminy protestanckie w dyasporze, buduje zbory, domy dla pastorów i szkoły, które obdarza portretami Lutra.

* **Z Petersburga** donoszą: W dniu wczorajszym na polowaniu wskutek nieszczęśliwego wypadku zabity został znany inżynier Glebow, założyciel zakładów glebowskich, który pierwszy w Rosyi europejskiéj, odkrył pokłady złota.

* **Września** liczy 5227 mieszkańców, (2746 kobiet i 2481 mężczyzn); 3683 katolików, 891 protestantów i 653 żydów. Handel i przemysł prosperują we Wrześni dobrze.

* **W powiecie** brodnickim przedstawiają się stosunki własności jak następuje: w skutek działania komisyi kolonizacyjnéj znajduje się z *wielkiéj* własności ziemskiéj *72660 mórg* w rękach *niemieckich*, a tylko *34,816* mórg w rękach *polskich*. *Średnia i mniejsza* własność ziemska ziemska znajduje się, jak twierdzi „Pos. Tagebl.“ wyłącznie w rękach polskich. Na przestrzeni od N. Miasta aż do lubawskiéj granicy, od Lidzbarka aż do granicy nidborskiéj, od granicy rosyjskiéj aż do Jabłonowa istnieje tylko jedna wieś niemiecka, Konin. Nadto znajduje się kilka wsi niemieckich w okolicy Jabłonowa. W powiecie nie masz ani jednej *niemieckiéj* (ma zapewne być: *protestanckiéj*!) wsi kościelnej, *prócz kościoła* (zapewne zboru!) *pobudowanego przez komisyą* kolonizacyjną w Niemierzu Założono coprawda kilka parafii protestanckich, ale także po wsiach z ludnością przeważnie polską.

* **51 758,364 mieszkańców** naliczono w Niemczech, a 31,491,209 w Prusach wedle spisu procederowego z dnia 14 czerwca 1895. Księstwo nasze liczy 1,773,036 mieszkańców (916,873 kobiet a 856,163 mężczyzn, „kart rólniczych“ wypełniono 207,871, „kart przemysłowych“ 30,286). Prusy Zachodnie liczą 1,469,932 mieszkańców (744628 kobiet a 725304 mężczyzn „kart rólniczych“ wypełniono 160187, „kart przemysłowych“ 21761), Slązk liczy 4357555 mieszkańców (2290765 kobiet a 2066790 mężczyzn, „kart rólniczych“ wypełniono 377778, „kart przemysłowych 160297).

* **Dziwna sympatya.** Z Nowego Szczecina donoszą: Szczególniejszy i rzadki gość uszczęśliwił wizytą swoją tutejszą wyższą pensyą. Podczas gdy rozmaite „Manie“ i „Zosie“ zażywały podczas pauzy na dziedzińcu szkólnym przechadzki pojawił się tam nagle — „Woś“. Rozpoczęło się karmienie piastuna niemowląt: pożerał on jednakże tylko obłożone butersznyty. Gdy zabrzmiał dzwonek zwiastujący koniec pauzy, wkroczył bocian z ogromną powagą za panienkami do klasy, i rozsiadł się bez ceremonii na miejscu prymuski. Czuł się widocznie w odpowiedniem towarzystwie, bo rozpoczął recytować lekcyę, klekocąc z zapałem. Niestety, miłego, lecz nieproszonego gościa wypłoszyła niebawem zgorszona guwernantka: z całego zdarzenia wnosić można, że chyba żadnéj z owych pensyonarek pierścionek ślubny nie minie!...

* **Berlin.** Przyszłoroczna wystawa przemysł wa już dzisiaj na wyglądzie miasta zaczyna wyciskać piętno. Szczyty kamienic przy Mühlendamm, Gertrandtenstrasse, Prinz-Louis-Ferdinandstrasse, w pobliżu nowego gmachu parlamentu itd. zaczynają pokrywać się olbrzymiemi reklamami we formie różnych malowideł, przedstawiających ponęty przyszłéj wystawy, jako to: meczety egipskie, zakwefione Egipcyanki niosące amfory na głowach itd. Nie świetną wszelako reklamą dla wystawy jest znana uchwała zarządu wystawy co do nieoświetlania wieczorami pawilonów wystawowych. W dniu 3 listopada we wielkiéj sali Kellera odbyło się pierwsze zebranie, na którém do 300 interesentów założyło protest przeciwko uchwale. Powzięto jednocześnie rezoluzyą treści następującéj: „Z uwagi, że uchwala zarządu na posiedzeniu środowem zapadła większością tylko trzech głosów, zgromadzeni wystawcy i dostarczyciele funduszu gwarancyjnego jednomyślnie domagają się oświetlenia pawilonów w godzinach wieczornych. Niedoboru się nie lękają, przeciwnie sądzą, że koszta wrócą się z liczniejszych wejść, a nawet gdyby oczekiwania te ziścić się nie miały, domagają się oświetlenia, ponieważ uważają za rzecz honoru dotrzymać danego w obec świata całego przyrzeczenia“. Prawdopodobnie po pierwszem od będzie się jeszcze cały szereg innych zebrań dla założenia protestu przeciwko uchwale. Na placu wystawy roboty przy pawilonach postępują szybko. „Stary Berlin“ już zaczyna wyrastać ze ziemi ze swojemi średniowiecznemi bastjonami, wieżami, wązkiemi, krętemi uliczkami itd.

* **Lwów**, 5 listopada. Książę Adam Sapieha nie przyjął mandatu poselskiego do sejmu z kuryi większéj własności. Nowy wybór rozpisano na dzień 21 b. m. (Książę Sapieha przepadł przy wyborze z gmin wiejskich okręgu przemyskiego, poczem wybrała go kurya większéj własności w tymże okręgu, przyp. red.)

* **Ks. Merszczerski** pisze w „Graždanin“, że od stycznia przekształca swoje pismo na tygodnik, uważając za zbyteczne wydawanie pisma codziennego z chwilą, kiedy podzielający jego zapatrywania ks. Uchtomski obejmuje redakcyą „Petersb. wied.“

* **Rzym**, 1 listopada. Korespondent „Kur. Warsz.“ tak opisuje trzęsienie ziemi w Rzymie:

Zatrzęsło się tedy w Rzymie i to nawet nie na żarty, choć większych szkód nie było. Uderzenia przyszły w nocy, więc były przyczyną wielkiego popłochu. Wróciwszy o godzinie 1 w nocy do domu, zasnąłem w najlepsze, kiedy naraz obudzony zostałem chwianiem się mojego łóżka. Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła, było, że kilka obrazów zawieszonych nad łóżkiem, zaczęło odbijać się od ściany. Przyszło mi zaraz na myśl, że to może jest trzęsienie ziemi. Zapaliwszy świecę, czekałem, co z tego będzie. Wtem, łóżko moje zaczyna na nowo i to na prawdę kołysać się, meble posuwają się... Trwało to 8—9 sekund. W domu, gdzie mieszkam, powstał popłoch. Słyszę bieganie po schodach, jakieś krzyki — wreszcie się uspokoiło. Pobiegłem do obserwatoryum w Collegio Romano, koło Corso. Uderzenia były w trzech seryach. Pierwsze o godzinie 4 minut 38 zrana, lekkie, faliste, trwające 4—5 sekund. Potem przyszły silne (które mnie obudziły) i te trwały 8 sekund, poczem były znowu lżejsze. Z Rocca di Papa i Sieny nadeszły telegramy o trzęsieniu. Od dawna nie pamiętają w Rzymie takiego popłochu i przerażenia. Zaraz po pierwszych uderzeniach, kto żyw, wybiegł na ulice i place. Corso, plac Colonna napchane były gęstym tłumem spłoszonych mieszkańców. Prawda, że ciepła jeszcze noc pozwalała wybiedz w lekkiem ubraniu, panowie i panie w najniezbędniejszéj bieliźnie, kobiety z rozpuszczonemi włosami z przykryciem jakie kto w pospiechu chwycił. Zaraz tedy rozeszła się wiadomość (na szczęście fałszywa), że kopuła św. Piotra runęła. Ale w Watykanie, jak i w całem mieście, faliste uderzenia dały się jednak odczuć silnie, tak, że w istocie mogła być obawa o zawieszoną w powietrzu kopułę. Gwardya szwajcarska, prałaci, wszystko to zbiegło się na wielkiem podwórzu św. Damazego, wewnątrz Watykanu. Leon XIII, mający lekki sen, doskonale odczuł trzęsienie. Kamerdyner Ojca św., Cintra, kiedy wbiegł zastraszony do pokoju sypialnego, zastał Ojca św. zupełnie świadomego tego, co się stało. Leon XIII posłał niezwłocznie na zwiady, czy świątynia św. Piotra nie ucierpiała, ale, jak powiedziałem, nie poniosła szkody. Za to gmach uniwersytetu zarysował się w kilku miejscach, kilka domów na Zatybrzu opróżniono; kolegium polskie na Via dei Maroniti, stary gmach, ma kilka rysów zresztą nieznacznych. Kawiarnie otworzyły natychmiast lokale i napełniły się zaniepokojonymi. Drobny deszcz zaczął padać na domiar i dopiero z wracającym dniem publiczność się uspokoiła, ale obawy ponownych uderzeń utrzymują niepokój.

* **List Katarzyny II** do ministra Panina. Historyk rosyjski Czeczulin zamieścił w dzienniku ministerstwa oświaty pracę swą pod tyt: „Uwagi o polityce zewnętrznéj rosyjskiéj w początkach panowania Katarzyny II.“ Paa Czeczulin stara się dowieść, iż Katarzyna II nie była wcale wielbicielką Fryderyka II i nie wzorowała się na nim, oraz zaprzecza, jakoby Katarzyna nie ufała swemu ministrowi Paninowi i nie nawidziła go z powodu nieprzyjaźni jaką tenże miał żywić dla Fryderyka II. Pomiędzy licznymi listami do ministra, przytoczonymi na poparcie drugiego twierdzenia, zamieszcza p. Czeczulin list Katarzyny, pisany do Panina po obiorze królem polskim Stanisława Poniatowskiego. List ten brzmi: „Winszuję panu króla, któregośmy robili. Zdarzenie to najsilniej wzmacnia moje do pana zaufanie, gdyż widzę, jak nieomylnymi były przedsiębrane przez pana środki, za co też nie chcę pominąć sposobności wyrażenia panu mego zadowolnienia. Bolą mnie nadzwyczajnie krzyże tak, że nie mogę długo wytrzymać, dlatego też zaznaczywszy powód, zechciéj pan tym razem napisać, zamiast mnie do hr. Kaiserlinga i ks. Riepnina, że bardzo rada jestem i dziękuję im za ich trudy i zabiegi, którymi niemało sławy sobie i nam przysporzyli; do nowo obranego króla każ pan także przygotować do mego podpisu list w odpowiedzi na jego pismo. Jeśli to nie reumatyzm w krzyżach, to pewnie umrę, bo obawiam się, żeby to nie był kamień; że mi jednak pierwszy raz było lżéj po łaźni parowéj, pocieszają mnie, że to zaziębienie. Powiedz pan Zacharowi Czernyszewowi, że księcia Szachowskiego mianuję podpułkownikiem. Katarzyna“.

* **Jak długo** trwać będzie obecny gabinet francuzki? W odpowiedzi zamieszcza „Figaro“ następujący horoskop, wywiedziony z anagramu:

Bo	U	rgeois
Cavaig	N	ac
Me	S	ureur
Vig	E	r
Do	U	mer
Berthe	L	ot
Co	M	bes
Lockr	O	y
R	I	card
Guyot-De	S	saigne

Tylko jeden miesiąc!

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 8 listopada św. 4 Koronatów.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 11. Zachód o godzinie 4 minut 16.

Towarzystwa i Spółki.

* **Jeżyce.** Nadzwyczajne zebranie Tow. śpiewu „Halka“ w Jeżycach odbędzie się w piątek dnia 8 b. m. o godz. 8 1/2 wieczorem w lokalu p. Wdowczak. Szan. członków ze względu na bardzo ważne sprawy prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Telegram giełdowy.

Berlin, 7 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica stalej.		
na grudzień . .	142 75	143 50
na maj . . .	147 50	148 —
Żyto stalej.		
na grudzień .	117 75	117 75
na maj . . .	123 25	123 25
Oléj rzep. słabo.		
na gru zień . .	47 50	46 80
na maj . . .	47 20	46 6
Okowita stale.		
eksportowa . .	32 70	32 70
na listopad . .	36 60	36 70
na grudzień . .	36 60	36 70
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	37 60	37 7
na czerwiec . .	37 90	— —
spożywcza . .	52 30	52 40
Owies		
na październik .	118 50	118 50
Wypowiedziano:		
żyta węgpli . .	100	400
okowity kw. eksp.	30,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	5	6
Niem. 3% poż. pan.	99 25	99 10
Consol. 4% . .	105 10	105 10
Consol. 3 1/2 % .	104 30	104 20
Pozn. 4% l. zast.	101 10	101 20
Pozn. 3 1/2 % l. zast.	100 70	100 60
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 20
Pozn. 3 1/2 % l. rent.	103 38	103 20
Poznań. oblig. .	101 50	101 40
Nowa Pozn. poż.	101 80	101 80
Austr. banknoty	169 7	169 65
Austr. renta srbr.	100 50	100 10
Ros. banknoty .	220 —	220 —
Ros. listy zastaw.	103 —	103 30
Węg. 4% renta zł.	102 10	102 10
Węg. 4% „ kor.	99 10	99 —
Aust. kred. akcye	240 20	241 —
Lombardy . .	46 20	45 90
Disconto com. .	217 20	218 60

Usposobienie: słabe.

Szczecin, 7 listopada 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7
Pszenica twier.		
na listop.-grudz.	141 —	141 —
na kwieć.-maj .	146 50	146 50
Żyto spok.		
na listop.-grudz.	117 —	117 —
na kwieć.-maj .	123 —	123 —
Oléj rzep. słabo.		
na listop. . .	46 50	46 20
na kwieć.-maj .	46 70	46 50

Okowita słabo.	6	7
w miejscu eksp.	31 80	31 50
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 85	10 95

ODEZWA.

Widząc tak wielką społeczeństwa naszego ofiarność, tyle zewsząd z rąk ludu płynących datków na kościołów budowę, ośmielam się w téj niepłonnéj nadziei, że mimo tylu ofiar złożonych na ołtarzach kościoła, jeszcze się grosz znajdzie i na nędzę czułe serce, odezwać się do Wielebnego Duchowieństwa, Czcigodnego Obywatelstwa i kochanego ludu naszego i miłosiernie wołać: „Proszę choćby o kilka fenygów na budowę kościoła w Barcinie!“

Dwanaście już z górą lat — od r. 1883 — parafia bez kościoła!! Dwanaście już przeszło lat odprawia się nabożeństwo — po zburzeniu domu Bożego — w tymczasowéj kapliczce („szopie“) z drzewa postawionéj, nie odpowiadającéj ani wielkości majestatu Boga w tabernaculum przebywającego, ani też liczbie dusz parafii. Dwieście (200) co najwyżéj w zbitéj masie pomieścić się zdoła osób — parafia 1400 dusz liczy — reszta na dworze pod gołem niebem stać musi, a tu deszcz pada, a tu zimno srogie dokucza.

Jak to bolesno kapłanowi w takim domku i pośród ścian nagich, które skargą Nieba sięgają, nabożeństwo odprawiać — opisać się to nie da, trzeba samemu to przechodzić. Jak to przykro temu ludowi, gdy nie mając wygodnéj świątyni, ni funduszu, by ją postawić, tak się cisnąć musi w téj ciasnéj szopie, jeżeli w ogóle do niéj dostanie — a może dla zimna i deszczu, dla słabości, starości, choroby w domu pozostać i nabożeństwa łaknąć Jaki to przygnębiający widok dla przechodnia, gdy okiem zatoczy po zwaliskach kościoła i daléj po szopie, że nieraz głową kiwając z zadziwienia powie: „Nie, podobnéj szopy i biedy jeszczem nie napotkał.“

To też nie dziw, że wyrywa się co chwila głębokie z zbolałéj piersi parafian westchnienie żałosne i tęskne pytanie: „Kiedyż my się doczekamy nowego kościoła?“ „My się pewnie nigdy nie doczekamy!“

Składkuje lud tutejszy rok rocznie, daje co może, by zebrać fundusz budowlany, gdy z niczem zaczął grosz składać — po rozwaleniu kościoła — ale to lud biedny: kilku niezamożnych rzemieślników w mieście, reszta to lud roboczy z pod panów na wsiach; i pewnie długo jeszcze, jeżeli mu nikt ręki nie poda, składkować będzie i daremnie na zwaliskach starego kościoła za nową świątynią wzdychać.

W imieniu tego ludu ubogiego a poczciwego, w imieniu parafii całéj nieszczęśliwéj chociażby o najmniejszy podług stanu i możności na budowę kościoła żebrzę datek. Rzucajcie ofiary wasze do skarbnicy bogacze i maluczcy, sięgaj dobną rączką paholę małe i rzucaj grosz twój do wspólnego zasiłku, i ty wdowo poszukaj twego szeląga i złóż go obok złotych darów zamożniejszych braci.

„Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan.“ „Bóg zapłaci“ a my się modlić będziemy o wszelkie łaski dla Dobrodziejów naszych w niedziele i święta i ofiarę Najśw. raz w miesiąc za nich składać i wdzięczność dozgonną w sercach naszych zachowamy.

Wszystkie pisma sprawie naszéj życzliwe o łaskawe zamieszczenie téj odezwy i o pośrednictwo w przyjmowaniu datków pokornie proszę.

Uniżony sługa
X. F. Krajewski,
administrator parafii Barcińskiéj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wielkiéj Encyklopedyi Powszechnéj Ilustrowanéj**, wydawanéj w Warszawie w artystycznéj drukarni S. Sikorskiego, wyszedł nr. 119 (Tom XV) i zawiera rozprawy od Depolt II do Deszcz.

Składki.

* **Na kościół w Kołdrąbiu:**
X. X. 2 marki.
* **Na rzecz** Towarzystwa św. Wincentego à Paulo:
X. X. 2 marki.
* **Na Dom katolicki:**
X. X. 2 marki.
* **Na Towarzystwo Pomocy Naukowéj** Im. K. Marcinkowskiego:
X. X. 2 marki.
* **Na Czytelnie Ludowe.**
X. X. 2 marki.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 listopada.

HOTEL BAZAR. Pani hr. Zółtowska z Ujazdu, pani Chłapowska z Czerwonéjwsi, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Żółtowski z Czacza, Bronikowski z Poznania, hr. Potulicki z Sielca, Gajewski z Mgowa, hr. Potulicki z Bonikowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Trzebiński z Będzitowa, Dziembowski z Soboty, poseł Brodnicki z Nieświastowic, Wielczewski z Wronek, prof. Danysz z Krakowa, Schendel z Ujścia, Tiltsch z Wiednia, Maciejewski z Królestwa Polskiego, Szumski z Grylewa.

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. X. prob. Weiss z Mikorzyna, X prob. Dolny z Pakosławia, Krause z Inowrocławia, Jacobi i Kaatz z Berlina, Lendel z Werder, Weghorn z Fürth w Bawaryi, Cohn z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 6 listopada 1895.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki: najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni: najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar: najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	90	14	60	14	40	13	90	13	40	12	90
Pszenica żółta	14	80	14	50	14	30	13	80	13	30	12	80
Żyto	11	80	11	70	11	60	11	50	11	40	11	20
Jęczmień	14	60	13	80	12	70	12	30	11	00	10	00
Owies	12	50	12	20	11	80	11	60	11	30	11	00
„ nowy	12	00	11	70	11	20	10	70	10	20	9	70
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	0	10	50

Magdeburg, 6 listopada. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 11,25 cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,75 Drugi produkt excl., 75 Rendem. 8,40. Usposobienie: słabiéj. Rafinada chlebowa I. 23,25, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,50, mielona Melis I. z beczką 2 ,50—. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 10,52½ płac. 10,55 żąd., grudzień 10,70— płc., 10,70— żąd., styczeń marzec 10,90— płac., 10,90— żąd., kwiecień-maj 11,07½ płac., 11,12½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —.— ctr.

Hamburg, 6 listopada. Okowita spok., listopad-grudzień 17¼ żąd., grudzień styczeń 17¼ żąd., styczeń luty 17¼ żąd, kwiecień-maj 17½ żąd. Kawa good average Santos za grudzień 75—, za marzec 72⅜, za maj, 71⅜ za lipiec 69¾. Usposobienie: potw. Obrót —— worków.

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, w Starym Ratuszu, (poszukuje) szuka miejsca dla:
bednarzy (1), borowych 20, buchalterów 8, cukierników (3) 2, destylatorów 3, domowych nauczycieli (1) 3, dozórców chorych 2, golarzy 1, gorzelników (1) 13, introligatorów 2, kasyerów 1, kelnerów 3, kołodziei 16, kowali (1) 7, krawców (10), kucharzy (1) 9, lakierników (1), leśniczych (2) 13, maszynistów (1) 10, mleczarzy 2, młynarzy (1) 15, mularzy 2, ogrodników (1) 42, owczarzy 1, parobków (2), piekarzy (1), pisarzy 10, pisarzy gospodarczych 6, pomocników biurowych 10, pomocników kupieckich (1) 6, rachmistrzów 3, rymarzy 2, ślusarzy (2), służących (3) 12, stolarzy (15), szewców (10), szklarzy (2), techników budowniczych (3) 16, tokarzy (1), urzędników gospodarczych (1) 14, uczni różnego zawodu (23) 9, woźniców (1) 7, włodarzy (1) 14, zegarmistrzów (1).

bon freblowskich 9, buchalterek (1) 6, dziewcząt do dzieci (2) 6, gospodyń (2) 8, kasyerek 6, kelnerek (1) 3, kobiet do dzieci (1), kucharek (6) 4, mamki (1) 2, panien do strojów 2, panny służące 5, panien do dzieci (2) 15, panien do towarzystwa 2, pokojówek 6, służebnic (35) 15, sprzedawaczek 15, wyręczycielek pani domu (2) 15.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“.
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuniе, które w wszystkich głównie szych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako dodatek nadzwyczajny: (626)

Prospekt

znanego zaszczytnie i kilkakrotnie premiowanego
ZAKŁADU KOŚCIELNO-ARTYSTYCZNEGO
J. SZPETKOWSKIEGO w Poznaniu,

posiadającego własne pracownie rzeźbiarskie, sztukatorskie, malarskie, pozłotnicze, stolarskie i tokarskie jako i własną pracownią haftów artystycznych.

Bekanntmachung.

Das Verfahren der Zwangsversteigerung des **Paul Szymański**'schen Grundstücks **Posen**, Vorstadt **St. Roch No. 1b** ist aufgehoben worden. (624)
Die am 12. November 1895 anberaumten Termine fallen fort.
Posen, den 5. November 1895.
Königliches Amtsgericht
Abtheilung IV.

Za pomocą gazu
wyrywa zęby **bez bólu** i szkodliwych środków, **leczy** bolące, nadpsute **plombuje złotem** i **wprawia sztuczne** 543)
C. Mallachow,
przez rząd aprob. lekarz dentysta.
Ul. Wilhelmowska 16.

Najtańszy Katechizm
wyszedł świeżo już w **szóstem** wydaniu (593)
nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
pod tytułem
Pacierz
i zebranie treściwe głównych prawd Wiary świętéj,
zastósowane do potrzeb parafialnych
przez ks. Fr. S.
(z dwoma obrazkami).
Cena egzemplarza **4 fenygi**, a **100 egz. tylko 3 marki**, za co przesyłka **franco**, jeżeli się pieniądze do Dra Miłkowskiego w Krakowie **z góry** prześle.

Berlińskie
Losy + czerwonego
Główne wygrane 100000, 50000, 25000 Mrk. itd.
Oryginalne losy po 3,30 M. włącznie stępla państwowego.
Nadto dopłaca się 30 fen. na portoryum i listę
Benno Ksinski & Co., Interes bankowy
Berlin W., Oberwallstr. 16a. (558)

W osobnéj odbitce opuściło prasę:
Lourdes. Ku większéj czci i chwale Najświętszéj Panny opracowała S.... Stron 192. Cena **75 fen.**, z przesyłką **85 fen**
Rudy Starosta. Powieść z czasów Konfederacyi Barskiéj. Według starego rękopisu opracował Kruk. Stron 196. Cena **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.**
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przewielebnemu Duchowieństwu

polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: Monstrancye w rożnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociołki do wody święconéj, **nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu**, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kocioł kiem, który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zużyciu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony**, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)
J. Stark w Poznaniu,
Wilhelmowska ulica nr. 21.

J. Eichstaedt,
Poznań — Bazar,
poleca we wielkim wyborze, zawsze gotowe na składzie
Ornaty od 60 do 1000 marek,
Kapy od 75 do 1500 marek,
Bursy i stuły,
Materye wełniane, jedwab. i złotolite
we wszelkich kolorach kościelnych,
od najtańszych do 200 marek za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich, (127)
Bieliznę kościelną.

Przewielebnemu Duchowieństwu
polecam **wszelką bieliznę** z najlepszych materyałów po możliwie najtańszych cenach, za gotówkę odpowiedni rabat.

Szanownéj Publiczności **miasta Poznania i okolicy** poleca am moją (614)

pracownią obuwia

męzkiego i damskiego.

Zarazem uprzejmie donoszę, iż przeszło 20 lat pracowałem w pracowni ś. p. **J. Skóraczewskiego jako zastępca.**
Na sezon zimowy poleram długie **jałowicze buty**, jako też **buty futrzane** w rozmaitych gatunkach Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **kanony cielęce** z krajowych i zagranicznych skór; krój zgrabny i gustowny.
Przyjmuję **wszelkie reperacye** w zakres szewstwa wchodzące i odsyłam w jak najkrótszym czasie **po cenach nader umiarkowanych.**
Polecając to moje przedsiębiorstwo, kreślę się z wysokim szacunkiem
J. Stawski,
ul. Wrocławska 8, I. p.

Ministranturę
czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, po 5 fen. z przesyłką 10 fen. poleca
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Stęple kauczukowe (477)
wykonuje w 24 godz. dobrze i tanio
M. SEYDLITZ, Poznań,
Nowa ul. 4, wchód Sieroca ul. 8

Lampy
stołowe, wiszące i ścienne, **pająki** salonowe jako też dla kościołów poleca w największym wyborze

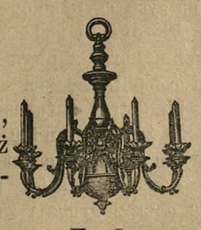

B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11
(tuż obok hotelu „Bazar“. (448)

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.
H. Lewek
POZNAŃ
założono w roku 1856
Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.
Skład towarów futrzanych.
Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie
przy ulicy Nowéj 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.
Polecam wielki mój z pas gotowych **futer dla panów i pań.**
Żakiety futrzane, wory futrzane na nogi, wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.
Nie ma sklepu. — Ceny najtańsze.
H. LEWEK, mistrz kuśnierski.
Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

STANISŁAW PRZYSIECKI
MALARZ (205)
STRZELECKA UL. 31
poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakres malarstwa wchodzących.

A. Fitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przew. Duchowieństwu i Szan. Dotorom kośc. z odwołaniem się na ostatni swój okólnik **w urzędowym dzienniku kośc.** Nr. 2. 1894/95.
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie (114) znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna.

Zastępcą moim jest p. **Tadeusz Michalski z Biesiadowa.**

Panie znajdą dyskretne i miłe przyjęcie u akuszerki **Lukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (608)

Kawę
w naturalny sposób paloną, premiowaną srebrnym medalem, poleca (622)
J. N. LEITGEBER.
Zakład palenia kawy na wielkie rozmiary.

W czwartek, **dnia 21 listopada 1895 r.** o godzinie 10-tej przed południem wydzierżawi się więcéj dającemu w drodze publicznéj licytacyi
folwark proboszczowski
Florowo
około 700 mórg na plebanii.
Warunki dzierżawne można poprzednio przejrzeć u niżéj podpisanego.
Łobżenica, dnia 4 listopada 1895.
Dozor kościelny.
Ks. Dziubek, proboszcz, przewodniczący. (613)

Lokomobilę
i młockarnią
mało używaną ma na sprzedaż pod korzystnemi warunkami
M. Dziegiecki,
(625) w Kościanie.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.